

Max Boot Wiktor Juszczenko Jarosław Marek Rymkiewicz Tony Blair  
Richard Dawkins Piotr Bratkowski Thomas L. Friedman Marcin Ryszkiwicz  
Robert Barro Ray Kurzweil Wiktor Osiatyński Timothy Lynch Frank Gehry

WYDANIE ŚWIĄTECZNE

www.newsweek.pl

# Newsweek

11-12/2005 28.12.05 cena 9,00 zł (z tymi 7% VAT) 0,80 euro W indeks 300 TLX

**Dan Brown**  
kod wigilijny

**Norman Davies**  
happy end Solidarności

**Umberto Eco**  
o metafizyce komórki

**Bill Gates**  
o przyszłości wiedzy

**WIARA  
NADZIEJĄ  
WOLNOŚĆ**



# U ŹRÓDEŁ CZASU

**MIEJSCE, GDZIE NOWY ROK** wita się najwcześniej na Ziemi, to goła, zmarznięta skała, a ludzie cierpią tu głód i chłód.

JACEK PALKIEWICZ

**F**idzi, Tonga i Kiribati zapraszają na spotkanie z Nowym Rokiem, przekonując, że to właśnie ich mieszkańcy jako pierwsi ujrzą świt 2006 roku. Żaden z tych krajów nie przekonał geografów. Ci uznali, że „pierwszeństwo” należy się wyspie, którą Rosjanie nazywają Ratmanowa, pozostali - Wielką Diomedą. Leży ona dokładnie pośrodku Cieśniny Beringa, w odległości 40 km od Rosji i Alaski, czyli tuż przy powszechnie zaakceptowanej międzynarodowej linii zmiany daty.

**Dotarcie do Wielkiej Diomedy graniczy z cudem. Najpierw trzeba pokonać przeszkody biurokratyczne.** Władze rosyjskie tradycyjnie zabraniały przemieszczania się przyjezdnych w strefie nadgranicznej, tym bardziej że stąd do terytorium amerykańskiego pozostaje już tylko kilkukilometrowy skrawek morza. Szczęściarzem, który po długich bojach zdobył zezwolenie, będzie się musiał jeszcze nieustannie zmagać z pogodą. A ta jest wyjątkowo kapryśna. Często zmusza do przerwania lotu śmigłowcem, choć płacić trzeba słono także za postoje.

Moja podróż z Moskwy do Anadyru trwa 11 godzin. Stąd wylatuję helikopterem do Ławrientija, bazy wielorybniczej zamieszkałej przez Czukczów. Mgła zmusza nas do lądowania w Prowidienija, gdzie tkwimy trzy doby. Wreszcie kierujemy się w stronę Przylądka Dieżniewa, najdalej na wschód wysuniętego skrawka Azji, skąd kładziemy się na kurs 120°. Po kwadransie osiągamy Wielką Diomedę, której klifowy brzeg wyrasta na wysokość 400 m. Według GPS jesteśmy na południku 169°00'39" długości zachodniej, chociaż, co jest bardzo istotne, znajdujemy się po zachodniej stronie linii zmiany czasu. Skalistą wyspę o długości 8 i szerokości 4,5 kilometra jest całkowicie pusta i jałowa. Miejscami, tam gdzie występuje wątra warstwa gleby, pojawiają się mchy i porosty. Do 1947 roku mieszkali tu Eskimosi, którzy zostali przesiedleni na „matierik”, czyli kontynent. Ich miejsce zajął oddział straży granicznej, który rozlokował się w północnej części wyspy.



Umowna granica czasu na Morzu Beringa jest także granicą dwóch cywilizacji

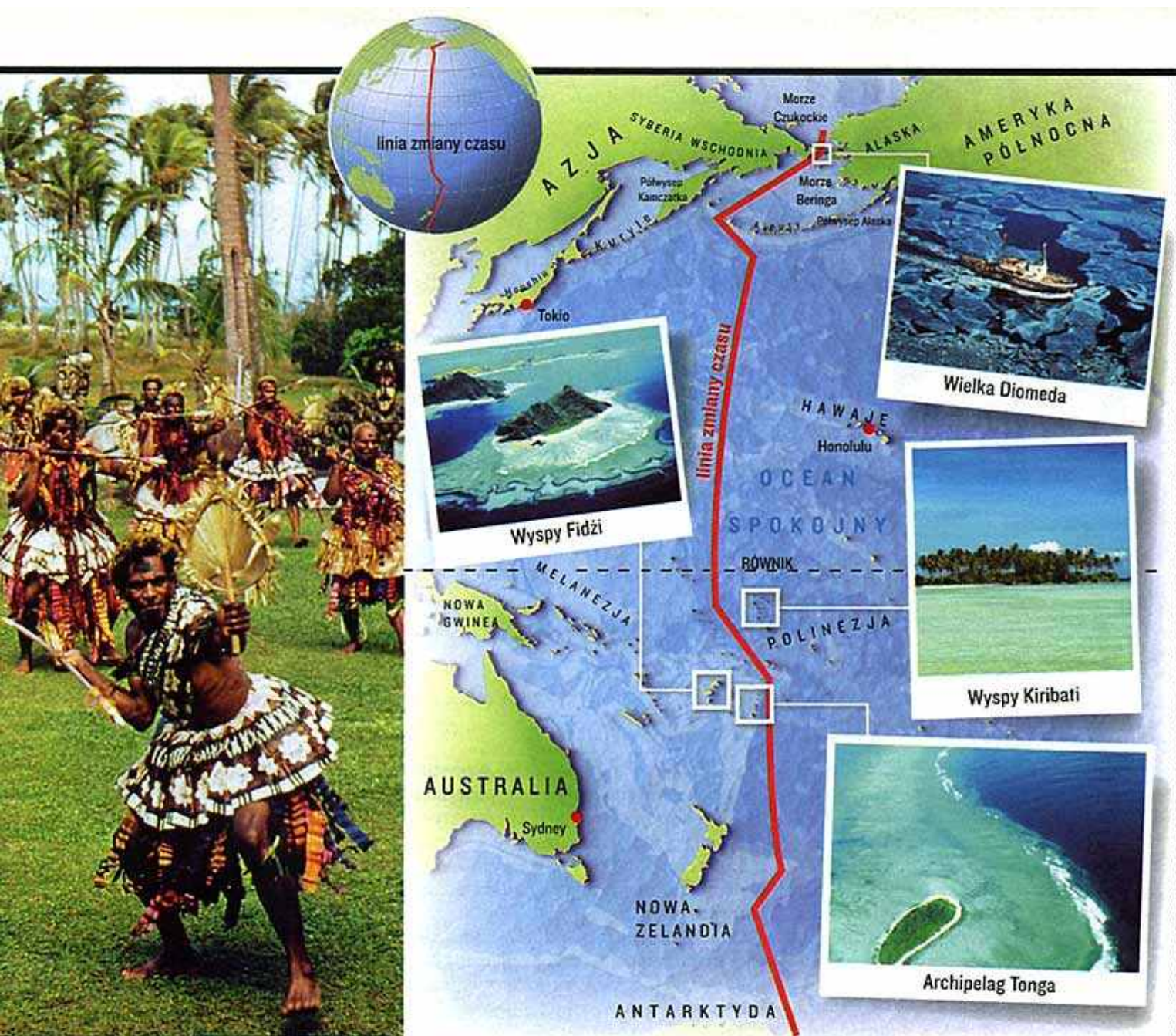


**NOWOROCZNE SZALEŃSTWO**  
Wyspy archipelagu Fidzi przyciągają turystów witających Nowy Rok gorącym klimatem i egzotyką

Garnizon robi przygnębiające wrażenie. Budynek mieszkalny nosi ślady pożaru i jest w oplakany stanie. Daje się we znaki zimno i brak ciepłej wody do mycia. Mogę sobie wyobrazić, jak jest tutaj zimą, kiedy słońce przez kilka miesięcy nie wznosi się ponad horyzont i przy siarczystym mrozie hulają oślepiające śnieżne sztormy.

Zadaniem żołnierzy jest ochrona granicy. I choć nikt nie wierzy w jej naruszenie, patrol codziennie obchodzi wyspę. Wzrok zatrzymuje zawsze na odległej o cztery kilometry wyspce Mała Diomedę, należącej do Stanów Zjednoczonych. Przez lornetkę widać mikroskopijną osadę Eskimosów Ingaluk, jej zadbane domki, szkołę i kościół katolicki. Często też można zobaczyć hydroplany, łodzie motorowe i helikoptery, które dla kilkudziesięciu mieszkańców przywożą produkty niezbędne do życia. Między dwiema wyspami przebiega linia zmiany daty. Ekscytujący fakt: gdy tu jest już niedziela, u amerykańskich sąsiadów jest jeszcze sobota.

Moja wizyta na wyspie stanowi wydarzenie dla 28 żołnierzy całkowicie odciętych od reszty świata. Kryzys ekonomiczny kraju odbija się także w armii. Kiedyś był zapewniony stały kontakt z kontynentem, obecnie śmigłowiec z zaopatrzeniem i pocztą przylatuje tu zaledwie



kilka razy w roku. - Żywność jest podła - skarży się Gienadij. - Posiłki składają się zwykle ze sproszkowanych ziemniaków, kaszy, suszonej ryby i konserw. Słonina jest delikatesem. Latem nasza dieta wzbogaca się o rośliny zebrane w tundrze albo o jajka zebrane w gniazdach ptaków - uzupełnia. Nic więc dziwnego, że u wielu żołnierzy występują silne objawy awitaminozy, wrzody, szkorbut, zaburzenia wzroku, infekcje.

**Na wyspie nieznane jest pojęcie rozrywki. Czas wolny spędza się zwykle przed telewizorem, z trudem odbierającym jeden program moskiewskiej telewizji.** Można wprawdzie korzystać z siłowni, ale trening wymaga większej ilości kalorii niż ta, którą żołnierze otrzymują w swojej diecie. Pozostaje nudzić się albo spać, czemu zresztą prawie wszyscy się oddają.

W rosyjskiej armii wyjazd na przepustkę jest pojęciem abstrakcyjnym. Rzadko komu udaje się w ciągu dwuletniej obowiązkowej służby odwiedzić rodzinę. Na Diomedzie nie ma w ogóle takiej szansy. Tu jest się zdany na łaskę i niełaskę kilku kaprali, rzeczywistych panów koszarowego życia. Przez całe lato nie dają też wytchnienia dokuczliwe komary. Powodów do frustracji nie brakuje.

## Linia zmiany daty

Trzy archipelagi na Pacyfiku uzurpują sobie prawo do pierwszeństwa w powitaniu Nowego Roku. Geografowie twierdzą jednak, że tytuł ten należy się Wielkiej Diomedzie położonej na Morzu Beringa

Przypominam sobie wyspy odległego, zagubionego w przestrzeni zakątka: nieuchwytny czar Zatoki Cooka na atolu Moorea i leżącej niedaleko Bora Bora, Raiatea czy Rangiroa. Ich szmaragdowe laguny, kołyszące się na wietrze palmy, biały piasek plaży i cuda podwodnego świata. I wcale się nie dziwię, że świat woli właśnie tam witać Nowy Rok. Morza południowe weszły w modę w 1999 r., kiedy cały świat szykował się na party wszech czasów, aby świętować nie tylko sylwestra, ale i nowe tysiąclecie.

Pozostaje jednak faktem, że każdy nowy dzień naszej Ziemi rodzi się „oficjalnie” właśnie na zapomnianej przez Moskwę i Boga Wielkiej Diomedzie i tu też rozpocznie się 2006 rok. Rosyjscy żołnierze jako pierwsi na świecie dostąpią zaszczytu wzniesienia symbolicznego toastu sylwestrowego i będą pierwszymi, którzy ujrzą świt Nowego Roku. Amerykanie z siostrzanej wyspy będą go świętować 24 godziny później.

Jacek Palkiewicz jest członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie. Więcej o tym kto pierwszy powita Nowy Rok słuchaj w Radiu Zet w czwartek 29 grudnia w „Wiadomościach” o godz. 11

**Radio ZET**